

# Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesółowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcją odpow. Władysław Wesółowski, Nowe.

Nr. 30.

N o w e, niedziela 25 lipca 1926 r.

Rok III.

## Gospodarczo-rolna racja stanu Polski.

IV.

Jeśli trudno mieć wątpliwości co do tego, że racja stanu Polski w dziedzinie gospodarczej może być jakkolwiek inna, jak tylko rolna i na rolnictwie oparta nie oznacza to jeszcze, iżby było łatwo naleźć ją skonstruować i na odpowiednie praktyczne tory wprowadzić. Moje właśnie tu zacosynają się dopiero największe trudności.

Pierwsze z nich leżą w koniunkturze międzynarodowej, w której się znajdujemy. Liczy się tu poważnie trzeba z warunkami chłonności rynku światowego na produkty spożywcze. Trzeba ustalić co mianowicie ma produkować nasze rolnictwo, co wogóle produkować możemy i co się obecnie nam opłacić należy może. Gdyż, oczywiście, myśleć przedewszystkiem musimy o eksporcie i o tem, by z rolnictwa uczynić gałęź naszej gospodarki jeszcze bardziej nadwyżkową, niż jest nią obecnie. Natykamy się tu zaraz na zagadnienie żyta i ziemniaków, które są dotąd podstawą naszej produkcji rolnej. Dla obu nadchodzi poważny kryzys: spożywcze mąki pszennej wypiera wszędzie żyte, a spirytus z trzeiny cukrowej zabija swą taniością spirytus kartoflany. Zresztą te dwa produkty są najmniej dochodowymi ziemiopłodami. Warunki eksploacji oraz gleba i klimat nie pozwalają nam (zwłaszcza dziś) pójść w kierunku intensywniej, a zatem kosztownej produkcji wysokochodowych szlachetnych ziemiopłodów.

Dlatego też wydaje się, że pójść nam trzeba w kierunku hodowlanym, dostarczenia mięsa i przetworów zwierzęcych, których zapotrzebowanie jest ogromne a zaspokojenie tak małe, że poważnie się dziś mówi nawet w Ameryce o reniferach, jako o sposobie zażegnania katastroficznego braku mięsa na świecie.

Zorientowanie zatem rolnictwa w należytych kierunku dla eksportu oraz jednocześnie zwiększenie chłonności rynku wewnętrznego — oto byłyby jedne trudności do zwalolenia.

Drugie trudności leżałyby w organizacji, jej umiejętności, naukowem pomyśleniu i przeprowadzeniu, stworzeniu nowoczesnego aparatu handlowego, eliminacji sztywnych pośredników, rozwinięciu współdziałłości (wolnej od celów polityczno-partyjnych) itd., łącznie aż do specjalnej bankowości rolnej, taniego kredytu i naukowej pomocy.

Trzecia kategoria trudności leży w dziedzinie prawnosocjalnej. Całe ustawodawstwo musiałoby być przystosowane do nowych potrzeb. Wystarczy, że wskażemy tu tak palące zagadnienia, jak położenie kresu nieskończonemu drobieniu się własności rolnej u włościan, konieczność zmiany dotychczasowych zasad prawa spadkowego, przeprowadzenia komasacji gruntów, umożliwienia powstawania ponadsamowystarczalnych jednostek gospodarczych itd.

W skład czwartej grupy trudności wchodzi kwestja natury moralno-psychologicznej. Stworzona być powinna — a raczej trzeba pozwolić, aby się wytworzyła — mentalność rzeczywiście rolnicza, pozbawiona swych dotychczasowych cech klasowych z jednej, zaś partykularno-wsiowych z drugiej strony. Wiadomo jest bowiem że mała komórka społeczna, by mogła wyczerpywać całokształt potrzeb i interesów nawet ludności wiejskiej, a znów roz-

dźwięk istniejący między „chłopem“ a „dworem“ uniemożliwia owo zamalgowanie się psychiczne ludności wiejskiej, które jedynie stworzyć może wśród niej mentalność rolniczą — konieczny warunek, aby racją stanu stało się... rolnictwo, a nie, jak to jest teraz, zachowanie (u ziemian) lub zabranie (u włościan) jakiegoś kawałka ziemi. Oczywiście, że doskonale można sobie pomyśleć wytworzenie się mentalności rolniczej w Polsce bez udziału w niej ziemian, z wykluczeniem zupełnie większej własności — nastąpić to będzie musiało w wypadku radykalnego rozwiązania kwestji agrarnej i zupełnego skasowania folwarcznej formy eksploacji. Wtedy z konieczności mentalność rolnicza stanie się wyraźnie tylko „chłopską“. Wyrzucenie jednakże poza nawias wsi elementów o wyższej kulturze (duchowej i materialnej) sprawiło w Rosji, że ta mentalność rolnicza jest niezmiernie niskiego poziomu, niższego nawet, niż była przed rewolucją. Wyraza się to w upadku produkcji rolnej samych gospodarstw włościańskich i takich np. objawów, że w nadwołżańskim okręgu wśród tamtejszych kolonistów niemieckich ilość bydła stale się zmniejsza: spadają rok rocznie od 1917 roku mniej więcej zawsze o 10 proc.

Dla rolniczej zatem mentalności w Polsce niezmiernie ważnem byłoby uniknięcie podobnego losu. Dlatego rozwiązanie sprawy agrarnej u nas musi być przeprowadzone w ten sposób, aby z życia wsi nie zostały wyeliminowane czynniki, będące w niej rzeczownikami postępu i kultury pod względem duchowym i materialnym. Przeciwnie — aby rola tych czynników została wzmocniona, a funkcjonowanie ich wzmożone. To też jaknajprędzej należy dojść do pacyfikacji wiejskich stosunków socjalnych, będących pierwszym warunkiem zamalgowania się elementów wiejskiego i włościańskiego w jednej mentalności rolniczej.

Narazie na tych kilku uwagach poprzestańmy. Nie wyczerpują one przedmiotu i rozpatrywać je tylko należy jako przyczyńki do wielkiego zagadnienia, jakim jest gospodarczo-rolna racja stanu Polski.

## Losy dyktatorów.

Pożądanie silnych indywidualności, tęsknota za nimi, terowanie im drogi, przywiązywanie największych nadziei do ich działalności jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech obecnego okresu dziejowego, pełnego wstrząsów, mąk, oczekowań i rozczarowań. Lecz „silny człowiek“ jest problemem nie formy lecz treści. Nie chodzi o tytuł, który dany mać stanu sobie nada, lecz o stopień energii, odwagi, wytrwałości, którą wykaże na posterunku tem niebezpieczniejszem, o ile jest wyższym. Groźny, niebezpieczny dla jednostki egzamin. Masy są nieublaganymi sędziami.

Z dyktatorów obecnych najsilniejszym — obok Kemala — jest nadal Mussolini, gdyż i działalność jego okazała się nie tylko bezwzględna ale i produktywna. Po zapewnieniu sobie, swojej partji, swoim związkom, swojej prasie monopolu politycznego w kraju, po efektownem a czasem efektywnym zaakcentowaniu wielkomocarstwowego stanowiska Włoch w polityce zagranicznej, realizuje dzieło przebudowy politycznej i ekonomicznej społeczeństwa.

Kemal-pasza, Piotr wielki turecki, jeszcze większe i trudniejsze zadanie miał przed

sobą i w znacznej części już je zrealizował. Podźwignął Turcję z politycznego i wojskowego upadku, dał jej nadzieję, rozped, przebudował ją bezwzględnie i brutalnie od fundamentów, czyniąc z niej organizm nowoczesny, świecki, nacjonalistyczny. Zamach smyrneński był wysiłkiem przeszłości, próbującą powrócić do życia. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że na ławie oskarżonych — obok winowajców istotnych — zasiadło niewinnie kilku dawnych najbliższych i najbardziej zasłużonych współpracowników Kemala, odrzuconych przez obecnych doradców. Proces smyrneński może być równocześnie wymiarszeniem kary i odaniem sprawiedliwości.

Zamach na Kemala był dziełem odosobnionych i bezsilnych jednostek. Spisek odkryty przeciw rządowi Primo de Riveri był dziełem kół rozmaitych, bardzo wpływowych i czynnych, rozczarowanych nieproduktywnością rządu, którą i on sam odczuwa i dlatego czyni ustępstwa. W spisku wzięli udział generałowie: Weyler, b. wódz naczelny wojny hiszpańsko-amerykańskiej, b. minister wojny Aguilera, wybitny przywódca partji liberalnej, b. premier hr. Romamones, przywódca ruchu robotniczego itd. Czynne żywioły hiszpańskie są niezadowolone. Dyktator, który obecnie stał się cywilnym premierem i przybrał sobie cywilnych ministrów, boi się karać ostro, zapowiada zwolnienie ciała doradczego, usiłuje rozwinąć utworzoną przez siebie unję narodową w stronnictwo.

Gen. Pangalos, do niedawna prezydent i premier grecki w jednej osobie, dyktator papierowy, również się cofa, prosi starego Venizelosa, by syna swego wydelegował do rządu, zapowiada zwolnienie parlamentu. Gen. Costa Gomez w Portugalji jest jeszcze słabszym od Pangalosa.

We Francji Caillaux, konstytucyjny wicepremier i minister skarbu, walczy na terenie parlamentarnym o dyktaturę finansową, która się równa daleko posuniętej preponderancji politycznej. Ten cywil jest silniejszy od niejednego generała.

## Francja jako dłużniczka i jako wierzycielka.

Autorem niniejszego artykułu jest p. Stefan Lozanne, naczelny redaktor paryskiego „Matina“, i jeden z najwybitniejszych współczesnych publicystów francuskich.

Musimy to powiedzieć, że Francja jest najgorszą wierzycielką, jaką, tylko można sobie wyobrazić. Anglicy i Amerykanie, przeciwnie jako wierzyciele są mistrzami i mobilizują wszystkich swoich dłużników. P. Andrzej Mellon, minister finansów Stanów Zjednoczonych, najbogatszy człowiek najbogatszego kraju świata, wyraził się przed kilku dniami: „W czasie wojny nie robi się rachunków; trzeba walczyć, aby odeprzeć najeźdźnika, lecz w czasie pokoju, gdy najazd został odparty, musi się zrobić porządek w domu, a wiadomo, że niema porządku bez rachunku. Obliczmy więc nasze zobowiązania i uregulujmy je“. I rzeczywiście, liczy się i reguluje.

Francja przeciwnie, która jest wierzycielką najgorszą, nie upomina się o swoje należności u ludów Europy, które wspomogła złotem swoim i swoją krwią. Nie zrobiła nawet obrachunku z Włochami i dlatego Włochy twierdzą dziś, że nic nie są nam winne.

Są fakty jeszcze jaskrawsze. Państwa obce, obce prowincje, miasta zagraniczne zaciągały u nas długi przed wojną. Pożyczały w złocie i budowały za to koleje, porty, zaprowadzały tramwaje, oświetlenie. Umowy opiewały na zwrot długu i procentów w złocie. Lecz przyszła wojna, potem pokój, a wreszcie zniżka franka. Dłużnicy nasi spostrzegli się wtedy, że można dokonać korzystnej operacji: dług zaciągnięty we frankach złotych spłacić we frankach papierowych. Równa się to unieważnieniu 80 do 90 proc. całego długu.

Mamy około 40 takich dłużników, Argentynę, Brazylię, Chiny, Chaiti, Kubę, prowincję Bahia, prowincję Buenos Aires, miasto Parę, które za pełnego franka oddają dziś zaledwie 15 centymów.

Lecz ci sami nasi dłużnicy mają i długi w Londynie. Umowy zawierane w Paryżu i w Londynie były identyczne. Lecz w Londynie ludzie znają się na interesach i nie żartują w sprawach piędziennych

i dlatego Anglię spłaca się w złocie, a Francję w papierze.

Przytem londyńskie ministerstwo spraw zagranicznych umie energicznie interwenjować w sprawach finansowych, gdy nasze Quai d'Orsay bardzo ciche i wstydliwie rozprawa o tych sprawach. Istnieje wprawdzie Liga Narodów, lecz ta zajmuje się sprawą rozbrojenia. Istnieje w Hadze Trybunał Międzynar., lecz ten rostrzyga tylko wielkie zagadnienia prawne. Musimy więc zrezygnować. Jesteśmy narodem utalentowanym. Lecz nie umiemy skłonić naszych dłużników do zwrócenia nam naszych należności. Dłużnicy Francji, nawet najgorsi, mogą spać spokojnie; żaden z naszych rządów nie zbudzi ich nigdy z tego snu.

Stefan LOZANNE.

## Rozmaitości.

### Strajk na pogrzebie.

Podczas pogrzebu zmarłego niedawno cesarza Korei zastrajkowały nagle 2000 karawaniarzy niosących katafalk, cafun itd. Po przemaszerowaniu 6 mil karawaniarze „zawiesili pracę”. Dwie mile przed miejscem wiecznego spoczynku zmarłego cesarza, musiano czekać na „kulisów”, po których posłano do Seoul i dopiero z ich pomocą orszak żałobny mógł ruszyć w dalszą drogę.

### Sądy lekarskie w Rosji Sowieckiej.

Jak donosi organ republiki sowieckiej „Komunist”, opracowywany jest obecnie przez moskiewski komisariat ludowy zdrowia publicznego projekt prawa, na mocy którego lekarze mają być karani w razie dowiedzionego im nieodpowiedniego leczenia pacjentów. Określanie winy i wymierzanie kary podlegają kompetencji specjalnych sądów lekarskich, do których kierowane mają być skargi na niewłaściwe leczenie.

### Aparat do oddychania na znacznych wysokościach.

Oficerowi lotniczemu z Le Bourget, zarazem wybitnemu chemikowi, udało się skonstruować aparat, umożliwiający oddychanie na wysokościach, przenoszących 8000, a nawet dochodzących do 13.500 metrów. Dla lotnictwa jest wynalazek ten rzeczą niesłychanie doniosłą.

### 15.000 mil w ciągu 90 dni.

Major Lester Gardner, dyrektor amerykańskiej Handlowej Izby Aeronautycznej, przeleciał w ciągu 90 dni, to znaczy od chwili przybycia aeroplanem z Ameryki do Londynu, 15.000 mil ang. w Europie, Azji i Afryce.

„W ciągu 170-godzinnej loty — powiada on — przeleciałem przestrzeń, której przebycie ładowymi środkami komunikacyjnymi wymagałoby w najlepszym razie 737 godzin. Ogółem odbyłem dotychczas loty do 23 państw i 81 miast. Używałem do lotów 18 odmiennych typów aeroplanów, przyczem pilotowało mi 50 lotników.”

### Śmierć pionera ilustrowanych kart pocztowych.

Sir Adolf Tuck, naczelny dyrektor londyńskiej artystycznej firmy wydawniczej Rudolf Tuck i S-owie zmarł dn. 6 b. m. w Londynie, mając 72. Przed 47 laty zainaugurował on pierwszą serię oryginalnych ilustrowanych kart wysyłanych specjalnie z powinszowaniem na Boże Narodzenie [t. zw. Christmas Cards], a w 1894 r. wprowadził po raz pierwszy używanie ilustrowanych pocztówek w zwykłej korespondencji. Sir Adolf Tuck był przewodniczącym międzynarodowego Związku wydawców ilustrowanych pocztówek, a także przewodniczącym angielskiego Związku Wydawców kart na Boże Narodzenie.

### Na jubileusz św. Franciszka z Assyżu.

W związku z 700-nim jubileuszem św. Franciszka z Assyżu, którego obchód zapowiada się niezwykle uroczystie, demonstrowany będzie w Rzymie wspaniały film, wyobrażający żywot tego świętego. Autorami scenariusza są profesor duński, Joergenson, znany historjograf św. Franciszka z Assyżu oraz poeta włoski Catarini. Tytułowa rola powierzona została Alberto Pascali, który przed dziesięciu laty występował już jako Chrystus w religijnym filmie włoskim. Rząd, Papież oraz zakon Franciszkanów, udzielają swojego poparcia twórcom tego obrazu.

### Pod znakiem inflacji w Paryżu.

Na rue de la Paix, w magazynach mód, wre i kipi. Manekiny prezentujące modele sukien nie mają ani chwili wytchnienia. Suknie zwyczajne, po 10.000 franków. „odchodzą” seriami, jak auta Forda. Ale to są modele dla klientek skromnych i niewymagających.

Suknie droższe, oryginalne modele, sięgają ceny 80.000 franków. Amatek, Angielek i Amerykanek, nie brak. To też sytuacja manekina, prezentującego droższe modele sukien może przyprowadzić o chwilę zgrzyoty niejednego przedstawiciela zawodów wyzwolonych. Niektóre z tych dam zarabiają z łatwością do 200.000 franków rocznie, przyjeżdżają do pracy własnym autem.

Ciekawe czasy!

## FELJETON.

### Przemysłowiec.

Gdy ostatnio spotkałem Zdarowicza na ulicy, wyglądał jeszcze biedniej, niż ostatnim razem. Zaproponowałem mu kawę w cukierni. Zaproszenie

przyjął z całą gotowością. Po kilku kawach i wielu ciastkach zaczął Zdarowicz stałe wyrzekania na los, świat i ludzi. Potok jego gorzkich słów przerwało nagle jakieś dziwne trząśnięcie, a Zdarowicz zbladł i przestał mówić. Poczem przejechał rękoma po sobie całym i wyjąkał z przerażeniem:

— Niestety! Zdaje się, że usiadłem na gwoździu!... Tak — rozdarłem spodnie od góry na dół! Moje ostatnie spodnie!...

Gorycz i bezsilność napędziły mu łzy do oczu. Popatrzał na mnie z bezmiernym smutkiem, jakby mówił: — Widzisz? Oto mój fatalizm! Jakże wyjdę teraz na ulicę?...

Nie wiedziałem, jak biedaka pocieszyć. Chciałem mu w dowód dawnego koleżeństwa ofiarować parę spodni, gdy Zdarowicz uderzył gniewnie ręką w stół.

— Ale to tak się nie skończy! Garson! Gdzie jest zarządzający? Poprosić tu zarządzającego lub właściciela!

Za chwilę stał przed nimi zarządzający cukiernią. Zdarowicz zmierzył go wyniośle gniewnym wzrokiem.

— Gdy wszedłem do pańskiego marnego lokalu, były spodnie, które pan widzi na mnie, nietknięte, bez skazy. Z zaufaniem usiadłem na tym krześle, i cóż się stało dzięki nieuwadze i opieszałości zakładu? Nabijam się na gwoździ i — patrz pan, co mi się stało!...

— Ależ to okropne! — bełkotał zarządzający, patrząc z przerażeniem na odgiętą połę paltota, z pod której wyzierały fatalnie rozdarte spodnie — niech pan się tylko uspokoi i nie krzyczy. Wiem, co mi uczynić należy. Ile pan każe zwrócić sobie za tę szkodę?

— Nie chcę pana rujnować. Czterdzieści złotych...

— Z całą ochotą! I proszę stokrotnie o przebaczenie!

— Tak trzeba z takimi postępować! — rzekł do mnie z zadowoloną dumą. Ale potem co zaszło, nie zostanę tu ani chwili dłużej. Chodźmy do solidnego lokalu.

W wybory już humorze wstał z krzesła, przyglądając mi się z zajęciem.

— A to przeklęty gwoździ! Muszę go wyjąć. Jeszcze się ktoś może urządzić tak jak i ja. Chociaż to dobry znak — dodał wesoło — ten gwoździ to jakby jutrzienka lepszej dla mnie przyszłości!...

Za chwilę siedzieliśmy w innym lokalu. Zdarowicz był jak odmieniony. Zamówił kawę, koniak, był rozmowny, dowcipkujący, — gdy nagle zaniemówił.

— Co ci się stało? — spytałem.

— To jednak ciekawe — szepnął — czyżby jakie czary? Wyobraź sobie, że... znowu usiadłem na gwoździu!...

— Czy to możliwe?!... — wykrzyknąłem.

I powtórzyła się znów ta sama scena wołania przez kelnera właściciela, a potem przemowa:

— Gdy wchodziłem do pańskiego podłego zakładu, były spodnie, które pan widzi na mnie, nowe i nietknięte! Siadam spokojnie na to krzesło i cóż się dzieje? Patrz pan!...

I reszta sceny odbyła się zupełnie jak w pierwszej cukierni. Gospodarz bez słowa sprzeciwu, wręczył poszkodowanemu trzydzieści złotych, przyjętych z dumną łaską. Po odejściu skondondowanego właściciela spojrział Zdarowicz na mnie, a musiałem mieć szczerze głupią minę, gdyż parsknął śmiechem.

Co ci jest? — Zapytał.

— Nic... Tylko ten dziwny przypadek... że zawsze musisz trafiać na wszystkie gwoździe we wszystkich lokalach całego miasta...

— Cóż chcesz? Los jest dziś dla mnie niezwykle łaskawy.

Czyż potrzebuję dodawać, że i w trzecim lokalu rozdarł Zdarowicz spodnie. Tu jednak sprawa zaczęła mi być podejrzana, to też zainterpelowałem go całkiem otwarcie.

— A więc posądzasz mnie, że oszukuję? — zapytał z bolesnym wyrzutem. A ja wcale nie oszukuję. Siadam faktycznie zawsze na gwoździu, tylko — że... zawsze ten gwoździ mam przy sobie...

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

### „KOSZTY UTRZYMANIA”.

Najbardziej międzynarodowym ze wszystkich zagadnień doby obecnej jest kwestja możliwego zredukowania kosztów żywienia rodziny. Wobec tego powinien mieć wszelkie szanse rozstawienia się po całym kontynencie Europy obrachunek pewnego mieszkańca Londynu, wykazujący, jak na dłoni, że za 300 szylingów tygodniowo mąż i żona mogą utrzymać się zupełnie dostatnio. Oto poszczególne pozycje tego wyliczenia: moje piwo — 17,6 szylinga; piwo mojej żony — 2,6 szylinga; tygodniowa rata za „Encyclopaedia Britannica” — 4 szylingi; komorne (odłożone do przyszłego tygodnia) — 0; rachunek za mięso u rzeźnika i za towary kolonialne w sklepie korzennym (zapłać także na drugi tydzień) — 0; chleb — 4 pensy; teatr i kino — 2 szylingi; 13 uncji cukru — 3 pensy; dodatkowe piwo moje — 3 szylingi; na cele dobroczynne — 2 pensy; tytoń — 9 pensów. Ogółem 30 szylingów i 6 pensów. Przekonawszy się tedy, że równowaga ustalonego 30-szylingowego budżetu naruszona została z powodu nadliczbowych 6 pensów, zaradził z miejsca złemu, redukując wydatki na piwo żony do 2 szylingów.

CZY JA MOGŁEM PRZEWIDZIEĆ?...

Mister Smith spotyka na Piccadilly Mr. Browna. Wymiana obojętnych spojrzeń. Obaj gentlemani przechodzą nie witając się.

— Jak to? — pyta zdumiony Mr. Jones, cóż to się stało? zdaje mi się, że z Brownem łączyła pana serdeczna przyjaźń?

— Istotnie, byliśmy przyjaciółmi, ale Brown nie może mi darować...

— Pokłóciście się?

— Tak. Błahy wypadek podczas pożaru w zeszłym miesiącu, przypomina pan sobie?

— Ah tak, tak. I cóż?

Oto, Brown był u siebie w pokoju, na pierwszym piętrze, w czasie pożaru. Płomień szczyły się gwałtownie i, gdy Brown, obudzony ze snu, rzucił się ku schodom miał już odwrot odcyety. Klatka schodowa płonęła. Popędziłem na drugą stronę ulicy, wpadłem do składu drzewa naprzeciwko płonącego domu, porwałem długą deskę i przystawiłem ją do okna pokoju Browna. Spuścić się po niej na dół było dziełem kilku sekund...

— Ależ...

— U licha. Czyż ja mogłem przewidzieć, że w środku deski sterczał gwoździ?

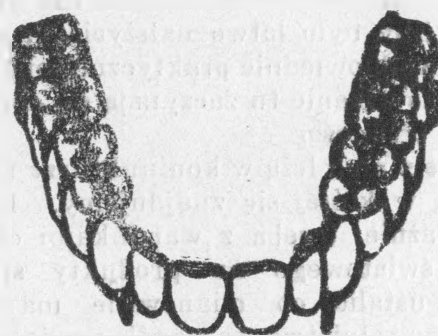
## Ostrzeżenie!

Ostrzegam, komubądź chociaż najmniejszą rzecz bez pieniędzy na moje imię wydać, ponieważ za nie nie odpowiadam i rachunków nie płacę.

Nowe, dnia 12 lipca 1926 r.

**Żelewski**

inspektor szkolny.



## ZAKŁAD DENTYSTYCZNY Nowe, Rynek 31.

Mojej Szan. Klienteli podaję do wiadomości, że teraz utrzymuję **codziennie** godziny przyjęć. Ochronne manipulacje w pierwszorzędnym wykonaniu.

Plomby 2 zł. Korony 10 zł.

Rwanie zębów dla niezamożnych bezpłatnie.

— Reparacje w 1 dniu. —

Fr. Kujawski, dentysta.

## Zahn-Atelier, Nowe, Rynek 31.

Meinen werten Kunden zur gefl. Nachricht, dass ich jetzt **täglich** Sprechstunden abhalte.

Sämtliche Arbeiten in bester Ausführung.

Plomben 2 zł. Kronen 10 zł.

Zahnziehen für Unbemittelte unentgeltlich.

Reparaturen in 1 Tage.

Fr. Kujawski, Dentist.

## Zawiadamiam

mojej Szan. Klienteli, że od

1-go sierpnia r. b. mieszkam w domu pp. siostry Hundsdorf, Rynek 5 I p., koło Banku Powiatowego.

**M. Bleja**

akuszerka obwodowa.

## DRUKI

WYKONUJE

W. WESOŁOWSKI.

### Koniaki

Likiery

Fr. Wiśniewski  
nast. Fr. Cieśliński.

Ostrzegam najmniejszym, mojemu syn. Augustynowi bez pieniędzy nic nie wydawać, gdyż za nie nie odpowiadam i rachunków nie płacę.

Aug. Ronowski.

Warne hiermit, meinem Sohn Augustyn etwas zu borgen; ich komme für Schulden nicht auf.

Aug. Ronowski.

Poszukuję od zaraz

**3 uczni i  
3 robotnice**

**A. Frankowski**  
właśc. fabryki mebli wiklinowych i trzcinyowych.

**Bibułka**

do

**papierosów**

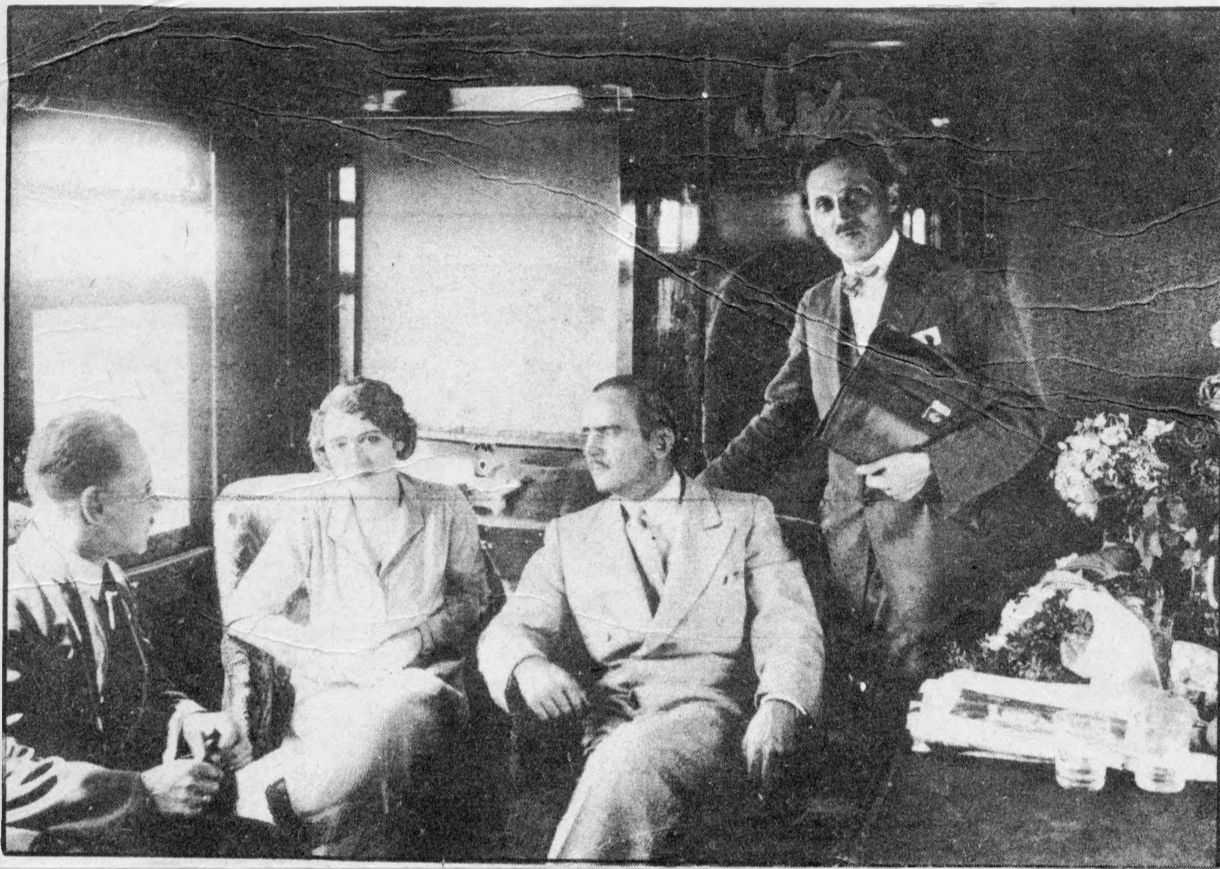
poleca

W. Wesolowski.

# NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA 25 LIPCA 1926 R.

Przyjazd znanych artystów filmowych  
Mary Pickford i Douglasa Fairbanksa do Warszawy.



Przedstawiciele prasy towarzyszyli

pp. Fairbanks od granicy polskiej.

W wagonie salonowym obecnym jest

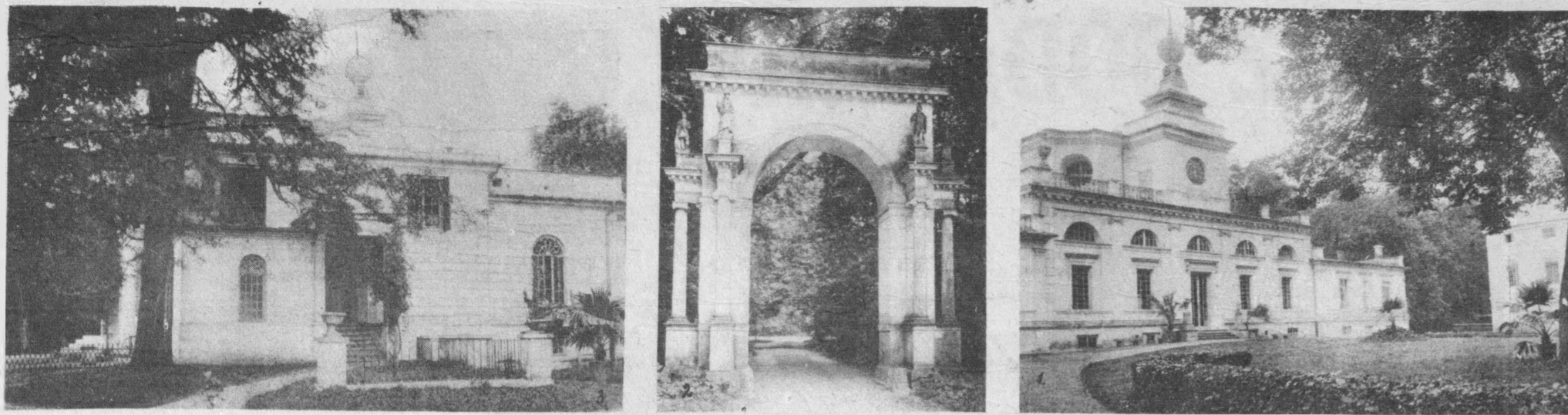
p. Orłowski (stoi z teką) przedstawiciel

ruchliwej agencji fot. „Swiatowid”.

Matronkowie Fairbanks na tarasie  
hotelu Bristol, gdzie zatrzymali się  
3 dni.



Pałac w Jabłonnie.



Prof. Kemmerer bada stosunki rolne w Polsce.

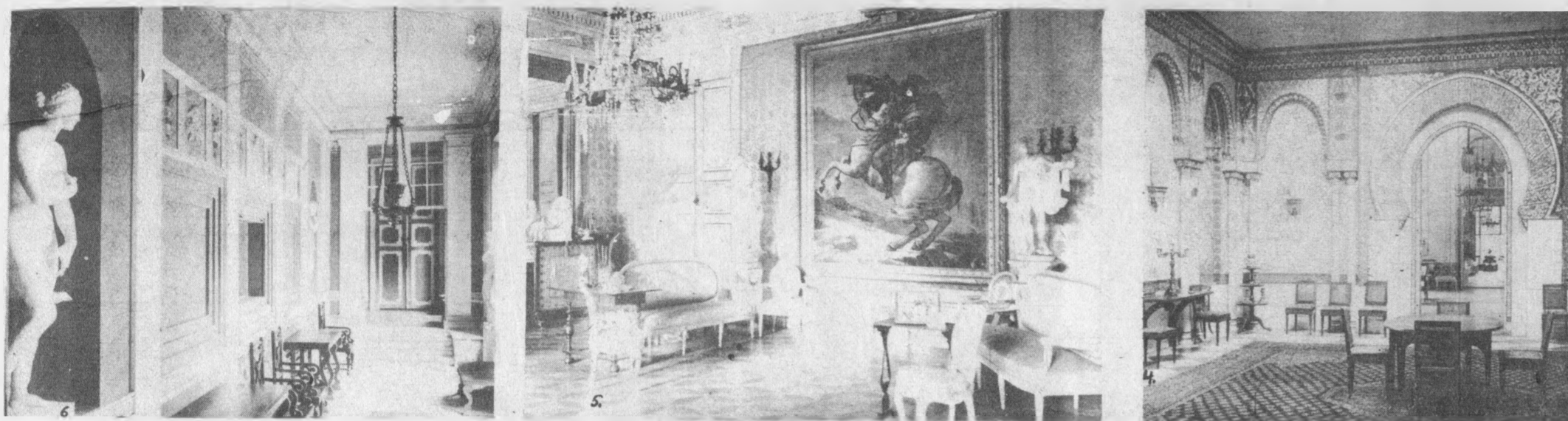


Zwiedzanie gospodarstw wiejskich.

Prof. Kemmerer zwiedza wnętrza chaty łowickiej.

Prof. Kemmerer (x) w towarzystwie min. Raczyńskiego na wycieczce.

Sułtan marokański w Paryżu.



1. Ogólny widok pałacu. 2. Brama ks. Poniatońskiego. 3. Widok ze strony bramy ks. Poniatońskiego. 4. Sala jadalna w stylu bizantyjskim. 5. Salon z obrazem „Napoleon”. 6. Hall w pałacu z posągami bogiń greckich.



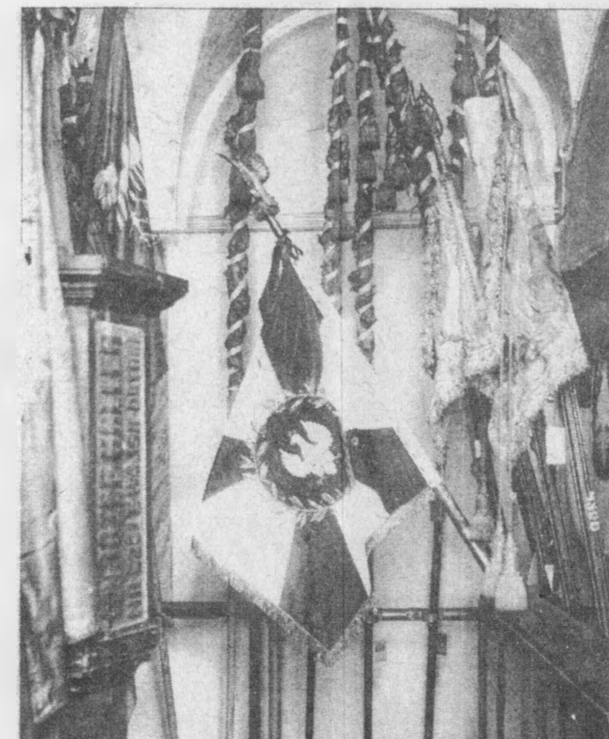
Biskup Cantebury pośredniczy przy likwidacji strajku górników w Anglii.



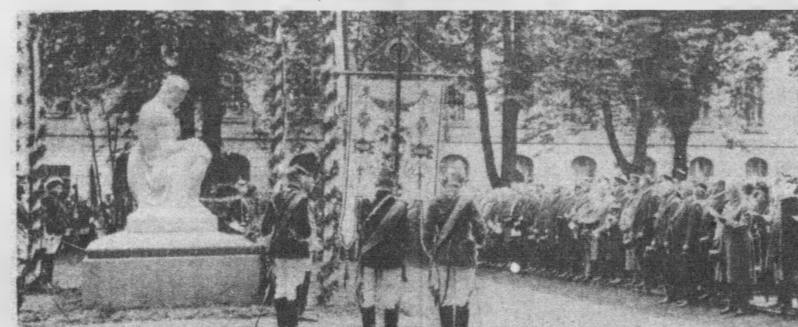
Generał Primo de Rivera w Paryżu.



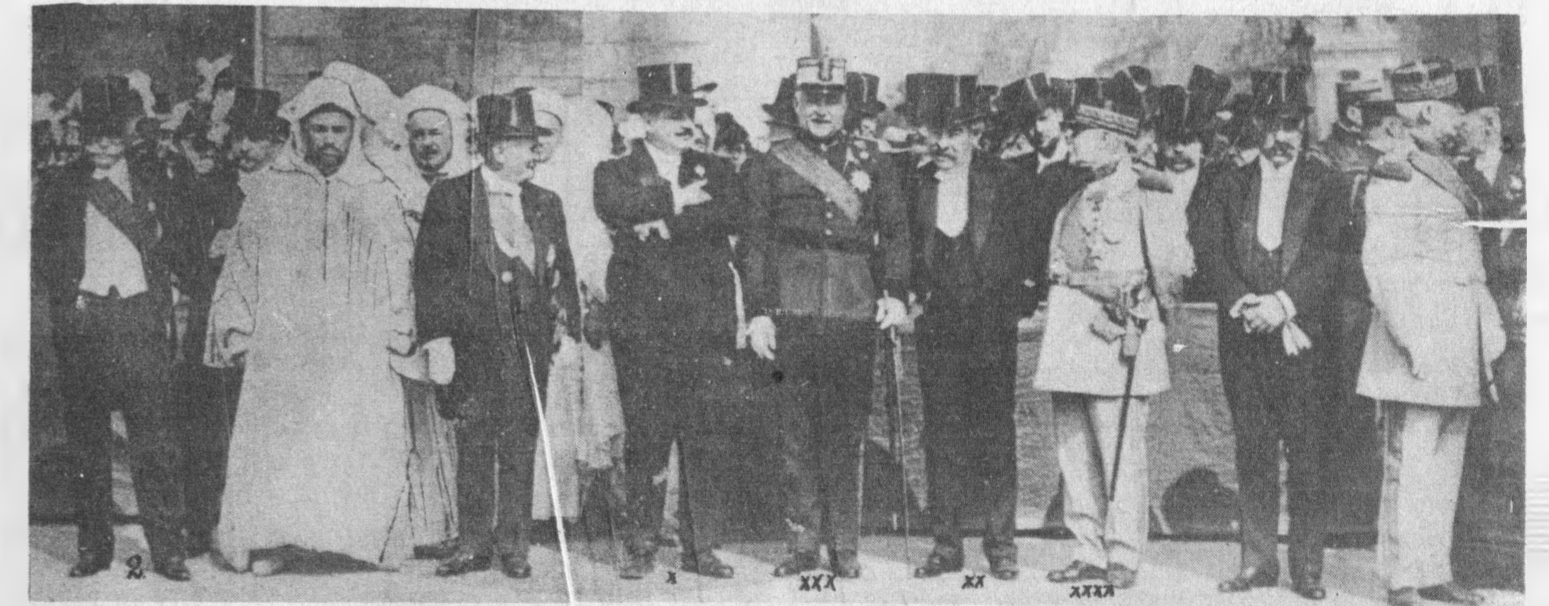
Konferencja w francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Siedzą: Briand (x), Primo de Rivera (xx), Petain (xxx).



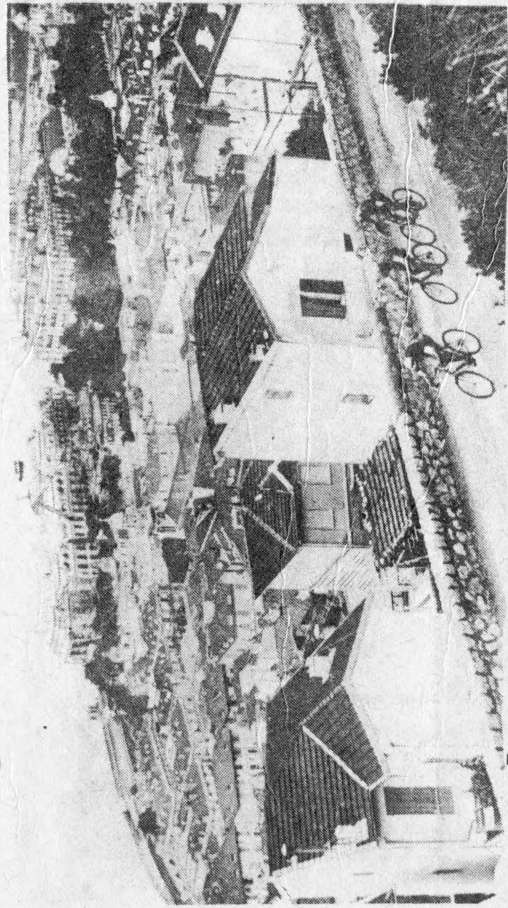
złanda\* oddziału przybocznego b. Prezydenta Rzeczypospolitej, przekazany został Muzeum Narodowemu.



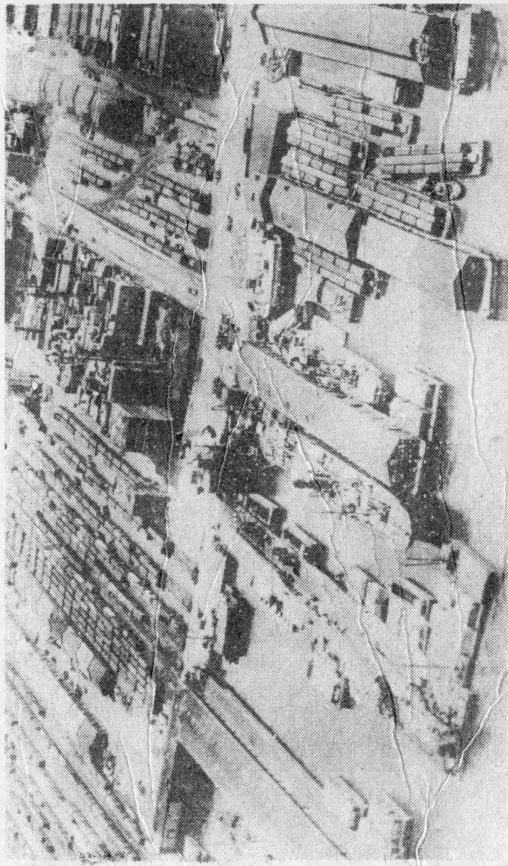
Odstąpienie pomnika poległym studentom na dziedzińcu berlińskiego uniwersytetu.



1. Przybycie sułtana na dworzec paryski. 2. Uroczystości na cześć sułtana Jousseffa Prezydenta Francji Doumergue (x), Briand (xx), Primo de Rivera (xxx), Peret (xxxx). 3. Przywódcy wojsk marokańskich zwiedzają zamek w Wersalu.

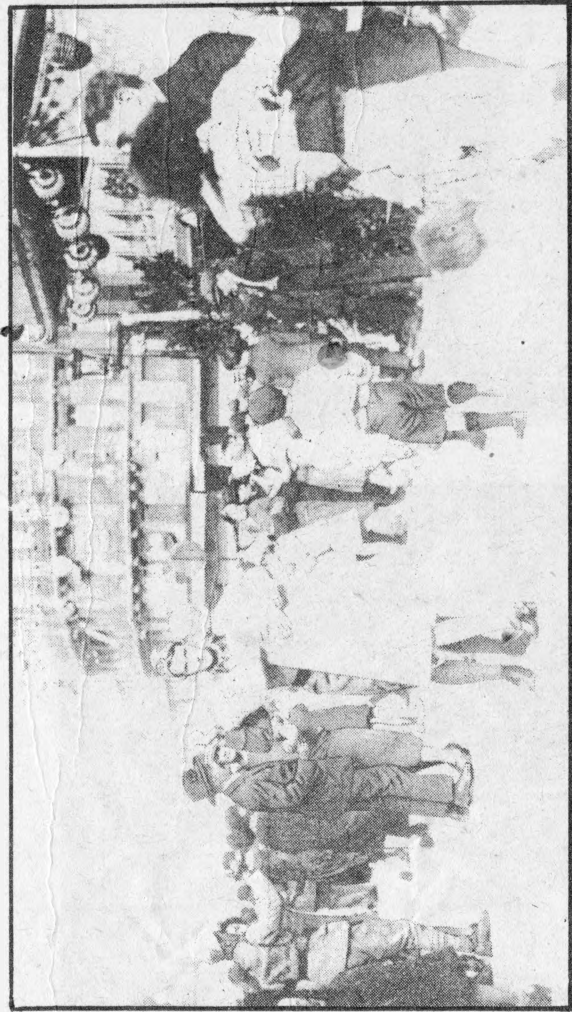


Fragment z wyscigow kolarskich dookoła Francji  
Kolarze przybywają do Monte-Carlo.



Widok ogólny amerykańskich składów amunicyjnych  
w Nev Jersey, które wyleciały w powietrze.

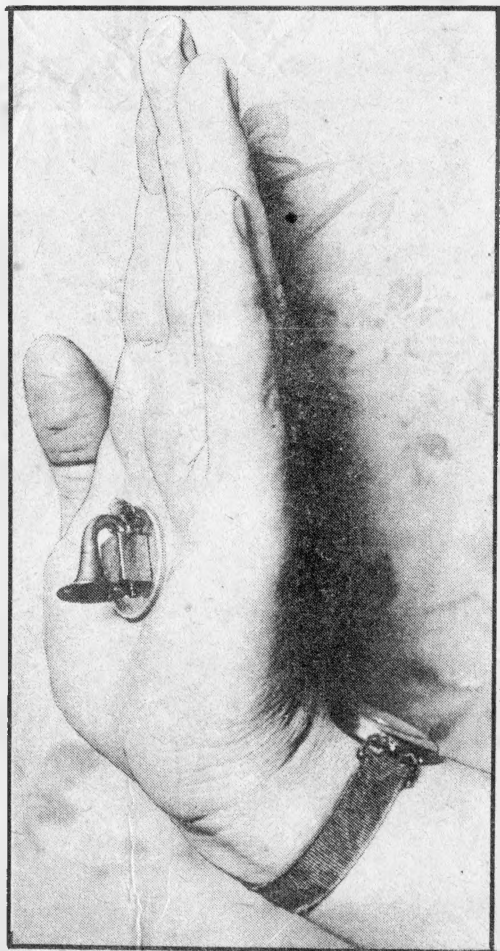
### Francuskie święto narodowe dn. 14 lipca.



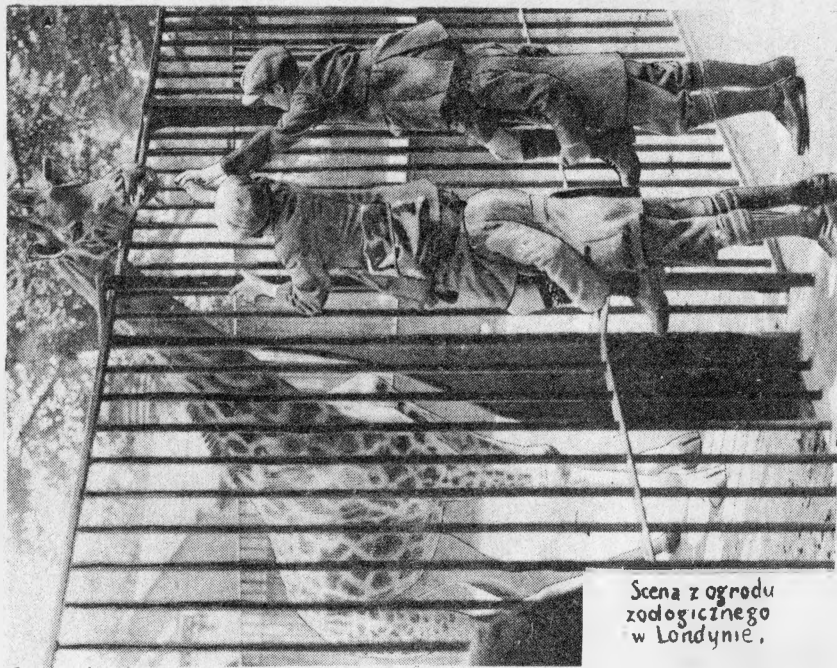
1. Tańczące pary na ulicach Paryża.



2. Wybrana na rok „Królowa” midinetek paryskich.



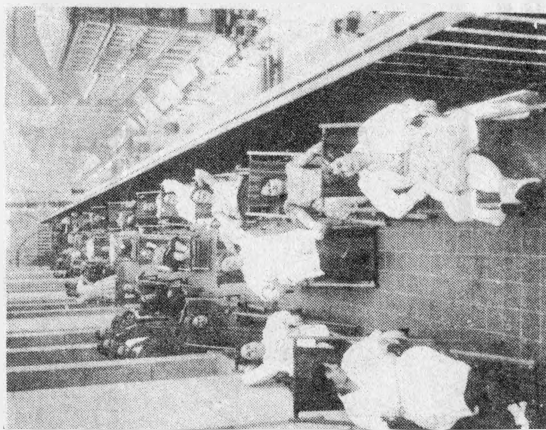
Najmniejszy głośnik radjowy.



Scena z ogrodu zoologicznego w Londynie.



Upalną południe na plaży Warszawskiej.



Wypoczynek sprzedawczyni magazynu Tietza w Berlinie

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE  
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

**NISZCZY**  
**BRODAWKI**  
**SKÓRY**  
**STWARDNIENIA**  
**ODCISKI**

**ARAGO**  
ST. GÓRSKIEGO  
WARSZAWA

ŻAŁOĆ  
WSZĘDZIE